

O. HUGOLIN LANGKAMMER OFM

## PYTANIA W SPRAWIE ISTOTY ŻYCIA ZAKONNEGO I JEGO DUCHOWOŚCI

Wiek XX jest wiekiem niezwykłych osiągnięć technicznych, o których nie śniło się ludziom poprzedzających ten okres. Epoka nasza jest pełna dynamizmu obejmującego każdą sferę życia ludzkiego. Jak każda sprawa i rzecz ma na ogół swoje dodatnie i ujemne strony, tak też i wszechstronny rozwój notowany w czasach obecnych. Pozytywną stroną jest to, że umysł ludzki zmuszony jest do wysiłku twórczego, do zdobycia nowych wiadomości i do gotowości na otwarcie się i zaadaptowanie tego co nowe. Negatywną stroną jest to, że otwartość ta jest skierowana niemal wyłącznie w kierunku przyszłości i nastawia się na rzeczywistość spraw i rzeczy, a już mniej na samego człowieka. Jednym słowem w tych aktualnych dążeniach badawczych człowiek *nimi* się zajmuje a nie *samym sobą*. Skutkiem tego jest zapominanie o wartościach ogólnoludzkich, stałych, nienaruszalnych, które kształtowały życie ludzkie w przeszłości, a mają przecież także wpłynąć na sposób egzystencji ludzkiej w teraźniejszości i w przyszłości. Brak refleksji nad osobą ludzką i jej duchowymi potrzebami zauważa się już w najmniejszej instytucji życia społecznego jaką jest rodzina, nie mówiąc już o większych ugrupowaniach społecznych, gdzie od dawna już zmniejszyła się intensywność zajmowania się duchowymi wartościami człowieka.

Ponieważ podstawową wartością duchową w życiu człowieka jest Bóg — a co najmniej powinien nią być — zauważa się też zanik religijności w życiu ludzkim. W państwach tzw. kapitalistycznych, gdzie tendencje przyszłościowe są bardzo rozwinięte ale równocześnie zmaterializowane, człowiekowi wydaje się, że jest samowystarczalny i ogólnie mówiąc, Boga nie potrzebuje. W państwach socjalistycznych, gdzie materializm ateistyczny jest nadrzędną ideą, myśl religijna może się najwyżej rozwijać spontanicznie, lub na bazie wiekowej i historycznie doświadczonej religijności, jak to, np. ma miejsce w Polsce. W każdym razie zarówno w jednym jak i w drugim ustroju społeczno-państwowym najwyższa wartość duchowa człowieka, tj. Bóg i religia, zostały zepchnięte na

dalszy plan, już niezależnie od tego, czy ten proces jest wyraźnie zamierzony, czy rozwija się samorzutnie.

W tym oto świecie współczesnym istnieją ludzie, którzy jednak pragną za wszelką cenę nadać swemu życiu taki bieg i taki kształt, aby nie utracić najwyższej wartości ludzkiej jaką jest Bóg, co więcej, pragną sobie i światu przypomnieć i uzmysłwić, że bez religii ludzkość spłyccieje całkowicie, i pozbawi się systematycznie i automatycznie wartości duchowych, podstawowych i stałych, tak koniecznych dla sprawiedliwego i rozsądnego życia społecznego.

W chrześcijaństwie a szczególnie w katolicyzmie nie tylko księża, zakony i zgromadzenia myślą w ten sposób. Jest jeszcze potężna grupa ludzi, tzw. laików, młodszych i starszych, których najwyższym ideałem jest Bóg i Boża ekonomia zbawcza, która w całej pełni zrealizowała się w osobie Jezusa Chrystusa, Syna Bożego i która realizuje się w Jego Ewangelii i w założonym przez Niego Kościele.

Jedni i drudzy żyją w świecie wielkich przemian noszących ze sobą różne skutki, ale także i ujemne. A do nich należy odstępstwo od religii.

Powstają więc dwa pytania, czy życie zakonne jest czym innym od życia wzorowego katolika, czy nawet chrześcijanina i jak pojmować istotę życia zakonnego i z niej wynikającą celowość? Jednym słowem: na czym polega duchowość życia zakonnego w świecie współczesnym? W jaki sposób należy realizować ideały życia zakonnego zakotwiczone w końcu w Ewangelii Chrystusowej w dzisiejszym świecie dynamiki, otwartości na przyszłość a zamykającej się na wartości rzekomo przestarzałe, niemodne, niezgodne z tym co się dzisiaj dzieje i na co się dzisiaj stawia.

Dla ludzi żyjących w obozie socjalizmu wielce informujące znaczenie posiada znamienne zdanie Karola Marksa z 1844: „Ponieważ dla człowieka socjalizmu cała tak zwana historia świata jest niczym innym, jak wytworem samego człowieka osiągniętym przez pracę ludzką i przez podporządkowywanie natury człowiekowi, w tym samym zawiera się jasny i podważalny dowód czym są jego narodziny, on sam, pochodzenie jego. Dzięki substancjalności człowieka, dzięki temu, że wpływ człowieka na naturę stał się wyraźny i widoczny w praktyce, dla człowieka jako egzystencji ludzkiej stało się wręcz niemożliwe zastanawianie się, czy istnieje jakaś istota inna, stojąca ponad naturą człowieka. Takie pytanie implikuje brak esencjalności natury i natury ludzkiej. Ateizm nie ma już znaczenia jako negacji tej nieesencjalności. Ateizm jest negacją Boga, i przez to efirmacją istnienia człowieka. Socjalizm jako taki natomiast nie potrzebuje już tego pośredniego ogniwa. Opiera się na świadomości teoretycznej i praktycznie odczuwalnej bytu człowieka i natu-

ry. Jest to samoświadomość człowieka, samoświadomość pozytywna nie potrzebująca jako pośrednika zniszczenia religii (*Economie politique et philosophie w Oeuvres philotophiques*, Paris 1953, Costes, t. VI, s. 40—31).

Zakonnik więc w systemie socjalistycznym jako człowiek jak najbardziej potwierdzający Boga płynie zupełnie przeciw prądowi, jeśli się przyjmie tę definicję socjalizmu Marksa. W świecie, tzw. kapitalistycznym, gdzie religia jest na ogół sprawą prywatną, sprawą przekonania itp., życie zakonne jest sprawą prywatną a wartość zakonnika w oczach niewierzących będzie polegała na społecznych i humanitarnych wartościach, oczywiście w kołach takich ludzi niewierzących, dla których takie wartości jeszcze istnieją.

W obu obozach stwierdza się jednak jeden fakt wysoce kwalifikowany, nazywany „efektem” Efektem jest wszystko to co dostarcza człowiek drugiemu, który z tego efektu może skorzystać. Im bardziej precyzyjny jest „efekt”, im większy, tym większe podmiot efektu zyska poszanowanie, zapłatę, możliwość awansu itp. Dochodzi do „wyścigu” w efektach, co np. na platformie zbrojeniowej nazywa się „wyścigiem zbrojeniowym” obok „wyścigu pokoju”, demonstrowanym choćby w corocznym „wyścigu kolarskim” w sporcie.

W kołach o pewnej kulturze i etyce patrzy się prócz efektu na motywację. Ceni się bardziej efekt pochodzący z pobudek szlachetnych, niż z czystej chęci zysku materialnego. Lekarz, który poświęca się dla chorego, chce mu pomóc, uratować mu życie, powrócić mu zdrowie. Z pobudek humanistycznych zasługuje często na pochwałę: to jest lekarz z powołania.

Z tego wynika, że i podmiot efektu może różnie przystąpić do realizacji swojego zadania. Efekt może więc mieć bardzo egocentryczną motywację, mimo że w swoim przeznaczeniu zasadniczym jest dla drugiego.

A więc i ten dla którego przeznaczony jest efekt, może mieć różną relację do niego i do jego podmiotu. Czysto utylitarystyczny charakter efektu znika wtedy, kiedy człowiek zmienia swoją materialistyczną postawę do niego.

Jednoznaczną naukę o efekcie znajdujemy u Jezusa, Mistrza z Nazaretu, z tym że mówi o „dobrym i złym owocu” i określa także podmiot jego: dobre drzewo wydaje dobre owoce — złe drzewo złe owoce.

Widać z tego, że także w Bożej ekonomii liczy się owoc, z tym, że akcent położony jest właściwie na podmiocie owocu.

Jeśli więc zakonnik ma uwzględnić fenomen najbardziej podkreślany w dzisiejszym świecie, tj. efekt, to musi wydawać owoce, które równocześnie świadczą o jego kwalifikacjach duchowych („po ich owocach ich poznać”). Jeśli jakość efektu w dużej mierze zależy od odpowiedniego

przygotowania, od zamiłowania, od pewnego poświęcenia, to tym bardziej należy się tego wszystkiego spodziewać od zakonnika. On bardziej niż inni powinien umiłować swój „zawód”, swoją pracę i swoje poświęcenie dla innych i nadać mu charakter wybitnie altruistyczny. Powstaje więc pierwsze pytanie, czy taka miłość motywacyjna wyróżnia go od innych ludzi, i czy należy do istoty życia zakonnego i jego duchowości.

## I. SPRAWA ISTOTY ŻYCIA ZAKONNEGO

### 1. MIŁOŚĆ I ŻYCIE ZAKONNE

Każdy zawód, każda praca, każda czynność, które odbieramy z własnej woli i z wewnętrznego przekonania, na pewno sprawiają nam radość i dają nam dużą satysfakcję. Dochodzi nawet do tego, że bardziej się ceni zawód przez siebie umiłowany niż inne zawody, chociażby one posiadały większe znaczenie społeczne i byłyby zawodami eksponowanymi i wysoce specjalistycznymi. Jeśli więc świadomie wybieram ten a nie inny zawód, muszę mieć ku temu odpowiednią motywację i dogłębne uzasadnienie. Podobnie przedstawia się sprawa z zawarciem małżeństwa z *tym partnerem a nie z innym* oczywiście w normalnych warunkach i układach społecznych.

Życie zakonne w ścisłym tego słowa znaczeniu nie jest zawodem, nie zawiera się też w nim związku małżeńskiego. W zakonie jednak nie przestaje istnieć jakaś relacja do pewnych określonych czynności i do konkretnych osób, do współbraci czy sióstr. Niemniej życie zakonne przez obowiązujący w nim dożgonny celibat wypada z jednej ze struktur ogólnoludzkich i międzypartnerskich, jaką jest małżeństwo i powstająca w jego ramach rodzina.

Kto więc wybiera życie zakonne rezygnuje dobrowolnie z tak istotnej dla życia ludzkiego i społecznego sprawy, jaką jest związek małżeński, zawarty między mężczyzną a niewiastą. Z tego wynikałoby, że zakonnik ceni swoją formę życia w celibacie bardziej niż formę życia małżeńskiego. Uważa życie zakonne za najbardziej odpowiednie dla niego, nie ponizając przez to absolutnie małżeństwa, które jest sakramentem. Tej rangi sakramentalnej przecież nie posiada życie zakonne.

Zresztą istnieje tu pewne podobieństwo, np. pomiędzy zawodem lekarza, czy innym. Lekarz z zamiłowania ceni sobie swój zawód i ma ku temu powody. Nie znaczy to przecież, by z pogardą patrzył na zawód nauczyciela, czy stolarza itp.

W każdym zawodzie motywem decydującym w obraniu takiego a nie innego powinno być zamiłowanie. W małżeństwie mówimy już wyraźnie o miłości pomiędzy partnerami, obejmującej każdą sferę i dziedzinę partnera, poprostu „całego” partnera. Jest to biblijne spojrzenie na człowieka, który nie dzieli go na ciało i duszę, lecz wie o tym, że człowiek *jest* „ciałem” i „duszą”. Takie spojrzenie nie pozwala także na podział życia miłosnego do sfery seksualnej, duchowej, zawodowej, kulturowej — do tzw. hobby partnera itp. Miłość autentyczna w małżeństwie obejmuje jednym słowem „partnera”. Ona nie powinna być statyczna, ale dynamiczna, otwarta na coraz głębsze przeżywanie partnera i na to co nazywamy „dojrzewaniem” we wzajemnej miłości.

Wiadomo, że dla zakonnika nie może istnieć miłość małżeńska. Nie zaryzykowałbym jednak na zdanie tak często spotykane w różnego rodzaju książkach ascetycznych, że Bóg jako najwyższe dobro zastąpi tę miłość małżeńską. Równałoby się to w każdym razie do sprowadzenia Boga w kategorialność. Można powiedzieć, że nie powinna istnieć dla zakonników większa wartość niż Bóg. Zastanówmy się jednak, czy Bóg dla każdego człowieka, jako Stworzyciel i Odkupiciel, i cel ostateczny nie powinien stanowić najwyższej wartości? Nakaz miłości Boga ponad wszystko obowiązuje każdego. Obowiązuje na równi z nim nakaz miłości bliźniego („drugie jest jemu równe”). Ta miłość Boga i bliźniego ma się stać szczególną cechą każdego chrześcijanina, nie tylko zakonnika.

Z tego wynika, że miłość Boga i bliźniego jako nadrzędnego i najważniejszego ideału nie może decydować o istocie życia zakonnego. Także w małżeństwie Bóg powinien być absolutnym dobrem, stojącym ponad miłością partnerską pomiędzy małżonkami.

Można się najwyżej zastanowić nad możliwością tej realizacji w stanie bezżennym i w małżeństwie, na co przykładowo wskazuje św. Paweł: „...Człowiek bezżenny troszczy się o sprawy Pana, o to, jak by się przypodobać Panu. Ten zaś, kto wstąpił w związek małżeński, zabiega o sprawy świata, o to, jak by się przypodobać żonie. I doznaje rozterki. Podobnie i kobieta: niezamężna i dziewica troszczy się o sprawy Pana, o to, by była święta i ciałem i duchem. Ta zaś, która wyszła za mąż, zabiega o sprawy świata, o to, jak by się przypodobać mężowi (1 Kor 7, 32—34).

Z tego tekstu jednak wynikałoby, że życie zakonne choćby ze względu na celibat stanowi formę bardziej radykalnego życia chrześcijańskiego. Zastanówmy się nad tym zagadnieniem.

## 2. ŻYCIE ZAKONNE FORMĄ RADYKALNIE ZROZUMIAŁEGO CHRZEŚCIJAŃSTWA?

Nie ulega wątpliwości, że życie zakonne powinno stanowić jak najbardziej doskonałą formę życia chrześcijańskiego, o jakiej tu na ziemi można pomyśleć. Czy jednak Jezus w swoich naukach o Bogu i o królestwie Bożym i w swoich nakazach do pójścia za Nim nie żąda od każdego chrześcijanina maksymalnego wysiłku niesienia krzyża aż pod Jego krzyż włącznie?

Te radykalne wymogi Jezusa podkreślone w sposób specjalny w programowym orędziu o zbawieniu w Kazaniu na Górze (Mt 5,1—7,29) w sposób odmienny powtórzy Janowi Ewangelia a jeszcze inaczej św. Paweł. Jan mówi o stanowczej decyzji we wierze, o *tak* albo *nie*. Skutkiem tej decyzji jest sąd zbawczy albo potępienie. Św. Paweł widzi w tej decyzji ciągły proces zbawczy. Trzeba wciąż *obumierać*, by wciąż na nowo móc *żyć* w ścisłej więzi z Chrystusem. Krótko: życie chrześcijańskie to całkowite życie dla Boga i Chrystusa, obowiązujące każdego chrześcijanina, to proces zdecydowanego upodobania się do Chrystusa, „który jest obrazem Boga...” (Kol 1,15).

Może życie zakonne stwarza lepsze możliwości całkowitego pójścia za Jezusem? To co św. Paweł nazywa „światem” lub „używaniem tego świata” (1 Kor 8,31) przeszkadza niejednokrotnie w obraniu drogi, której wskazał nam Chrystus. Na przykładzie bogatego młodzieńca Chrystus ujawnia jak ciężko jest zrezygnować z dóbr tego świata, z których można i trzeba nawet skorzystać. Mimo łaski powołania, bogaty młodzieniec będący wzorowym Izraelitą nie potrafił się zdecydować na to, by obrać drogę ubóstwa. Według słów Jezusa była to dla tego młodzieńca sprawa istotna do osiągnięcia życia wiecznego. Jezus więc nie „radzi” młodzieńcowi, by sprzedał wszystko i poszedł za Nim, lecz zwraca się kategorycznie do niego jak i do innych uczniów, których powołał: „Idź — Pójdź za mną” Nie można więc na podstawie tego tekstu mówić o ubóstwie jako o „radzie ewangelicznej” Wersja Marka (pierwotna) na to nie pozwala (Mk 10—17—22). Wersja Mt 19,16—22 jest redakcyjną, o czym świadczy zwrot „jeśli chcesz być doskonały” Łk 18,18—23 nie zna również motywu doskonałości. W każdym razie nie można mówić, że Jezus radzi niektórym ludziom ubóstwo, aby byli bardziej doskonali, niż inni. Dla porównania warto wskazać na klauzulę rozwodową w Mt 19,1—9 („z wyjątkiem cudzołóstwa”). Stanowi ona w stosunku do oryginalnych słów Jezusa w Mk 10,1—12 rodzaj interpretacji ze strony gminy kościelnej.

Dla naszego zagadnienia ważne jest stwierdzenie, że obranie drogi ubóstwa należy według relacji Marka do rzędu słów o pójściu za Jezusem, a więc nie można go tylko stosować do zakonników. Ubóstwo tedy

nie może stanowić istoty życia zakonnego ani serio traktowane życie chrześcijańskie. Każdy chrześcijanin jest uczniem Jezusa. Tak już pierwotny Kościół pojmował istotę chrześcijaństwa.

Według Mt 28,18—20 zmartwychwstały Pan w „mandacie misyjnym” daje następujący rozkaz: „...Dana mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i czyńcie uczniami wszystkie narody: udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego; uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” Do radykalnej formy pójścia za Jezusem zobowiązany jest każdy chrześcijanin. I właśnie w myśl Mateusza Jezus wszystkich obowiązuje do takiej doskonałości, jaką posiada Ojciec niebieski (Mt 5,48).

Autentyczne chrześcijaństwo jest więc sprawą każdego wierzącego a nie tylko zakonnika. Inna sprawa, że bez autentycznego chrześcijaństwa nie ma także autentycznego życia zakonnego.

### 3. ZAKONY JAKO „KOŚCIÓŁ” W KOŚCIELE?

Autentyczne chrześcijaństwo realizuje się w ekonomii zbawczej po zmartwychwstaniu Jezusa w Jego Kościele. Z tej prostej przyczyny życie zakonne nie może stanowić modelu dla Kościoła, nie może po prostu stanowić „Kościoła w Kościele” (ecclesia in ecclesia). Warto w tym kontekście przypomnieć, że żadne zgrupowanie choćby w zamiarach jak najbardziej idealnie (np. neokatechumenat) nie może być wzorcem dla Kościoła powszechnego, gdyż Kościół w założeniu jest święty i tylko w nim można realizować swoje życie chrześcijańskie. Kościoła też dzielić nie można, ani w nim stwarzać ugrupowań zakłócających jedność w Kościele. Przeciw rozłamom w Kościele występował już ostro św. Paweł: „Myślę o tym, co każdy z was mówi: Ja jestem od Pawła, ja od Apollosa, ja jestem Kefasa, a ja Chrystusa. Czyż Chrystus jest podzielony? Czyż Paweł został za was ukrzyżowany? Czyż w imię Pawła zostaliście ochrzczeni?” (1 Kor 1,12n).

Odnieśmy te myśli do życia zakonnego. Zakon nie może tedy być jedynym miejscem, gdzie życie kościelne najidealniej się realizuje. Zakony powinny do tego dążyć, by stwarzały możliwość realizacji życia kościelnego w sposób konsekwentny i wspólny, nawet w formie szczególnej. Ale zakon nie może być „małym Kościołem”, ani modelem dla Kościoła. Nie znaczy to, by zakony nie kierowały się szczególnymi przepisami dotyczącymi ich specyfiki — życia we wspólnocie, nie miały własnych reguł i konstytucji. Te przepisy mogą inspirująco działać na życie w Kościele, stwarzać nowe bodźce i impulsy, muszą się jednakowoż mieścić w założeniach Pisma i ogólnochrześcijańskiej Tradycji, któ-

ra wciąż na nowo zostaje zbliżona do aktualnych potrzeb Kościoła przez Urząd Nauczycielski Kościoła, przez odpowiednią i obiektywną interpretację teologiczną a w wielkiej mierze także przez przykładne i święte życie wiernych. W tych określonych ramach zakony powinny rozwijać swoją działalność i powinny być drogowskazem dla wiernych, jak trzeba i można realizować życie chrześcijańskie według Ewangelii Chrystusowej.

Nie oznacza to jednak, że zakony jako mniejsze społeczności, urzeczywistniają jedną wielką wspólnotę jaką jest Kościół, Nowy Lud Boży i Ciało Chrystusa. W myśl doktryny Pawłowej o Kościele jest to niemożliwe. W Kościele nie ma grup „reprezentacyjnych”. Każdy wierzący i ochrzczony ma swój udział w eklezjalnym Ciele Chrystusa jako członek. Ponieważ ten udział może być różny, sam Paweł odróżnia w „jednym” Ciele Chrystusa, którego jednoczy „jeden Duch” i „jeden Chrzest” i „jedno Ciało Eucharystyczne” grupy funkcyjne: apostołów, proroków, ewangelistów i innych. Paweł odróżnia także różne dary charyzmatyczne w Kościele, których udziela „jeden Duch”. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, kiedy zakony jako określone grupy w Kościele poświęcają się szczególnym zadaniom. Z drugiej strony grupa nie może odpowiedzialności pewnej dziedziny życia chrześcijańskiego innej grupy, czy innych osób „zastępczo” przejąć na siebie. Np. zakonnik może się modlić za innych i powinien to czynić, przez to jednak osoba za którą się modli, nie jest zwolniona od osobistego obowiązku modlitwy.

Każda funkcja w Kościele nosi charakter pewnej proegzystencji, posiada w swoim założeniu ową celowość czynienia coś dla drugiego w ramach współodpowiedzialności w Kościele Chrystusowym. Od niej zakonnik nie jest zwolniony niezależnie od rodzaju instytucji do której należy: „instytuty powinny popierać wśród swoich członków należyte poznanie warunków życia, ludzi i okoliczności czasu oraz potrzeb Kościoła, a to w tym celu, ażeby rozumnie oceniając w świetle wiary położenie dzisiejszego świata i pałając gorliwością apostołską, mogli skuteczniej nieść pomoc ludziom” (*Perfectae caritatis* 2, d).

#### 4. ŻYCIE ZAKONNE I BIBLIJNY MOTYW OBLUBIENICY

W Starym Testamencie napotykamy często na przyrównanie narodu wybranego do oblubienicy, którą sobie Bóg wybrał. W duchowości życia zakonnego podkreśla się ten motyw jako istotną cechę, dodając, że także zakonnik obiera sobie Boga jako jedyny swój cel. Miłość ten uważa się wtedy zazwyczaj jako coś wyższego od miłości istniejącej między ludźmi, a nawet w małżeństwie. Oczywiście, że rezygnacja z małżeństwa



jest sprawą niełatwą, co najmniej nie dla każdego. Człowiek bowiem z natury swej, stworzony jako mężczyzna i niewiasta, przeznaczony jest do małżeństwa. Niemniej jednak wybór Boga jako jedyne dobro nie przekracza obowiązku naczelnego każdego chrześcijanina. Nadto ślub bezżenstwa i czystości nie stanowi jeszcze wyższego stopnia miłości Boga. Wiadomo przecież, że kryterium autentycznej miłości Boga jest miłość bliźniego, gdyż nie ma miłości Boga bez miłości bliźniego (Mt 22,37—40). Odwrotnie, miłość Boga ma się stać kryterium miłości bliźniego. Chrystus Janowy tak modli się do Ojca: „Objawiłem przed nimi (uczniami) imię Twoje i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty mnie umiłowałeś, w nich była, i Ja w nich” (J 17,26). Chrystus w końcu staje się naszym bliźnim, który jest głodny, nieubrany, spragniony, obcy i chory (Mt 25,25—26). Kto chciałby się modlić do Boga a w sercu chowa nienawiść do bliźniego, niech w ogóle nie waży się podejść do Boga, gdyż to nie ma sensu. Kto prosi Boga o odpuszczenie własnych win, musi także okazać gotowość odpuścić winy innym (Mt 6,12—15).

W życiu zakonnym trzeba więc bliźniego tak kochać, jak powinni to czynić małżonkowie i każdy chrześcijanin. Odwrotnie każdy musi kochać Chrystusa, i małżonkowie i zakonnicy.

Miłość Boga i Chrystusa jest więc obowiązkiem zakonnika, lecz nie wyróżnia go od innych chrześcijan. Inaczej jeszcze: miłość Chrystusa nie jest tylko specyfiką życia zakonnego, jakkolwiek bez tej miłości nie może ono istnieć i wydawać owoców.

## 5. ŚWIAT I ŻYCIE ZAKONNE

Wśród wielu wiernych istnieje przekonanie, że wstąpienie do zakonu równa się co najmniej w wielkim stopniu ze zerwaniem z „tym światem” i opuszczeniem go. Im ostrzejsza reguła danej instytucji zakonnej (np. ścisła klauzura, doskonałe ubóstwo), tym intensywniejszy jest rozdział pomiędzy zakonnikiem a „tym” światem. Pogląd ten nie jest pozbawiony pewnych podstaw. Świat może przybrać cech ujemnych, jeśli przekłada się go ponad Boga i stanie się najważniejszym celem w życiu człowieka.

Jednakże wielu chrześcijan posiada właściwą relację do świata i dóbr ziemskich. Dla nich świat jest miejscem, w którym trzeba zdążać do Boga. Korzystają z dóbr tego świata i przyczyniają się do tego, żeby wszyscy ludzie mogli żyć w dostatku i w dobrobycie. Zależy w końcu od człowieka jaką postawę obierze wobec świata i jego dóbr. Jeśli te stawiam na pierwszy plan ponad Boga Stwórcy i Zbawcy grozi mi niebezpieczeństwo egoizmu, który prowadzi do zarozumiałości, chciwości a te z kolei

prowadzą do niesprawiedliwości społecznej i żądzy wywyższenia się oraz panowania, które z kolei niszczą i łamią drugiego człowieka.

Czy niebezpieczeństwa te grożą tylko ludziom żyjącym w świecie? Może są bardziej wystawieni na nie niż zakonnicy. Niemniej również w zakonie można się stać sobkiem, żądnym władzy i honorów, co rujnuje harmonię wspólnego życia instytucji.

I tak, np. zorganizowane życie wspólne w klasztorze może w jednostce zmniejszyć spontaniczność i twórczość wypływające z własnej osobowości. Absolutne posłuszeństwo może prowadzić do znieczulenia własnej odpowiedzialności, a rezygnacja z małżeństwa do oziębłości stosunków serdecznych do innych współbraci. Z drugiej strony może nawet prowadzić do przesadnej a nawet chorobliwej relacji do osób drugiej płci. Do tego rodzaju napięć można by jeszcze dodać inne. Ale nie o to idzie.

Na podstawie powyższych spostrzeżeń wynika, że ani chrześcijanin w świecie, ani zakonnik, który „opuścił” ten świat, nie może nie żyć „w świecie”. Dla każdego istnieje niebezpieczeństwo przesiąknięcia światem ze szkodą przeniknięcia Bogiem. A więc nie mury klasztorne chronią od świata, ale osobista relacja do świata.

W tym świecie istnieje coś, co otrzymało absolutną wartość przez Jezusa Chrystusa, Jego człowieczeństwo i śmierć krzyżową. To jest człowiek, lub drugi człowiek. On należy do tego świata, a równocześnie jest bratem Chrystusa i „obrazem i podobieństwem” Boga. Tego człowieka spotykam wszędzie, również i w zakonie. Świat o tyle stanie się Boży, na ile uszanuje się człowieka: „Jeśliby ktoś mówił: Miłuję Boga, a brata swego nienawidzi, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4,20).

Właściwą relację do świata ma się wtedy, kiedy realizuje się na każdym kroku i w całej pełni przykazanie miłości Boga i bliźniego. Jezus, który uczynił znaki równości pomiędzy jednym a drugim, nie był z tego świata, ale przyszedł na ten świat (por. J 1,1—14), by wszystkim ludziom przynieść Ewangelię o królestwie Bożym i o dobrym Ojcu. Przez Jezusa świat został napełniony Bogiem i ma szansę być Bogiem, jeśli taką relację mieć będziemy do świata jaką miał Chrystus. A była to postawa totalnej miłości i ofiary. Jeśli więc życie zakonne ma owocować, nie wolno unikać tego świata, lecz nic nie chcąc i nie żądając od niego, napełniać go Bogiem i Chrystusem. Forma i sposób tego przenikania świata może być przeróżna. Ważna jest właściwa postawa (por. *Perfectae caritatis* 25).

## 6. ŻYCIE ZAKONNE I ESCHATOLOGICZNE DOPEŁNIENIE

Współczesną teologię cechuje nawrót do prawzorów chrześcijaństwa, przedstawionych głównie w księgach Nowego Testamentu. Podkreśla się przy tej sposobności eschatologiczny wymiar życia chrześcijańskiego, jak na to wskazał już sam Jezus w nauce o królestwie Bożym, które przyszło z Nim. Obecnie to królestwo Boże realizuje się w Kościele i my do niego zdążamy. Barwnie tę myśl ilustruje List do Hebrajczyków na przykładzie nowego ludu Bożego „w drodze”. W tym eschatologicznym wymiarze Kościoła znajdują się również zakonnicy. Przez swoje życie skoncentrowane wokół ślubów, a szczególnie przez ślub czystości zakony przypominają wszystkim wyznawcom Chrystusa owe przedziwne zaślubiny ustanowione przez Boga, a mające objawić się w pełni w przyszłym świecie, mocą których Kościół ma Chrystusa jako jedynego Oblubieńca” (*Perfectae caritatis* 12). Z tego widać, że wymiar eschatologiczny Kościoła do którego należą wszyscy wierni jako członkowie eklezjalnego Ciała Chrystusowego, obejmuje wszystkich — od zarania Kościoła aż do „przyszłego” królestwa Bożego.

Cecha eschatologiczna nie może tedy stanowić istoty życia zakonnego. Zakony mogą sobie i innym silniej i przykładowiej uświadomić myśl o sprawach ostatecznych, o Bogu jako ostatecznym i jedynym celu, jak to stwierdzają słowa Dekretu o przystosowanej odnowie życia zakonnego Soboru Watykańskiego II. Myśl ta powinna również stanowić silny bodziec w dążeniu do doskonałości, aby wymiar eschatologiczny sięgał już teraźniejszości, jak tego domaga się Jezus, głosząc królestwo Boże: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawróćcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15).

## 7. ŻYCIE ZAKONNE JAKO ŚWIADECTWO DLA BOGA I CHRYSYUSA

Kto bacznie śledzi rozwój pierwotnego chrześcijaństwa zauważy, że począwszy od Chrystusa, poprzez apostołów i wiernych pierwszych i następnych generacji chrześcijaństwa, istotną sprawą było świadectwo. Zarówno częstotliwość gr. czasownika martyrein (76 razy) jak i rzeczownika (39 razy) świadczą o tym, pomijając różnego rodzaju pochodne terminy.

Już na podstawie tej statystyki można stwierdzić, że świadectwo jest jedną z istotnych spraw w życiu chrześcijańskim. W myśl Ewangelii Janowej, Jezus świadczy o swoim Ojcu, Ojciec o Synu, czyni o Jezusie i o nas. Świadectwo może przybrać różną formę jak to ilustruje św. Paweł w Rz 10,9: „A to jest słowo wiary, którą głosimy. Jeżeli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem i w sercu swoim uwierzysz, że

Bóg wskrzesił go z martwych — osiągniesz zbawienie”. Jest to jedno z najstarszych świadectw wiary, na którym zbudowane są inne. Wyznanie Jezus jako Pana znaczy świadectwo w tym, że On obejmuje całą moją chrześcijańską egzystencję, jest we mnie, i nikogo ponad niego nie uznaję. Świadectwo to oparte jest na wierze w wszechmoc Boga kosmiczną i odkupieńczą, który ukrzyżowanego Jezusa wskrzesił z umarłych. Przed zmartwychwstaniem świadectwem było „wyznanie Syna Człowieczego przed ludźmi”, „wiara w Ewangelię Chrystusa” związana z radykalną przemianą, z nawróceniem, uwięcniona pójściem za Jezusem.

Pójście za Chrystusem aż pod Jego krzyż i przelewanie za Niego swojej krwi za Jego przykładem było największym świadectwem. Rzeczownik „martyr” „świadek” przez to przybrał nawet inną treść: „męczennik” Bez świadectwa nie ma miłości, nie ma ofiary, nie ma męczeństwa.

Życie zakonne powinno być w pierwszym rzędzie autentycznym życiem chrześcijańskim, w którym świadectwo o Chrystusie powinno znaleźć szczególne miejsce.

Ponieważ jednak każdy chrześcijanin jest zobowiązany do świadczenia o Chrystusie, świadectwo nie może stanowić istoty życia zakonnego, ale do niego należy. Sposób i forma danego życia zakonnego mogą zwrócić większą uwagę innych na znak świadectwa i budzić do refleksji i do pytań: z jakich motywów ktoś obrał życie zakonne, wstąpił do bardzo „surowego” zakonu itp.

Z powyższych rozważań dotyczących różnych pytań o istotę życia zakonnego stwierdzono, że ani świadectwo przed światem, ani ucieczka przed nim, ani kontemplacja czy antycypacja przyszłej niebiańskiej doskonałości, ani aktywność społeczna, czynna miłość bliźniego, względnie odłączenie się od otoczenia, by służyć wyłącznie Bogu, nie stanowią istoty życia zakonnego. Jest to rodzaj ideologii, decydującej o konkretnym ukształtowaniu życia zakonnego, lub inaczej są to kierunki, wskazujące na daną formę życia zakonnego. Forma może różnić jeden zakon od drugiego, lub też życie w stanie cywilnym, w rodzinie itp. Ale wszystkie wyszczególnione ideologie począwszy od kontemplacji do spalania się w czynnej miłości, należą także w jakiś sposób do życia chrześcijańskiego, gdzie również mamy do czynienia z przełożeniem akcentów na różnego rodzaju świadczenia o Chrystusie.

Skoro te ideologie nie stanowią istoty życia zakonnego nie można też na nich, jako na osi zasadniczej, skoncentrować duchowości życia zakonnego.

Zapytajmy dalej, co więc decyduje o duchowości życia zakonnego?

## II. PROBLEM DUCHOWOŚCI ŻYCIA ZAKONNEGO

### 1. ŻYCIE ZAKONNE I ŻYCIE CHRZEŚCIJANINA

W powyższych analizach doszliśmy do wyniku, że wiele form życia zakonnego można z powodzeniem uprawiać także poza murami klasztornymi. Głównym powodem tego jest wspólne powołanie wszystkich ludzi do wiary w Chrystusa i Jego Ewangelię. Na tej wierze to rośnie wspólnota ludzi z Bogiem w Jezusie i w Jego eklezjalnym ciele. Być chrześcijaninem znaczy uznać i uczynić Jezusa Chrystusa jedyną treścią swojego życia. Mimo że chrześcijanin żyje w świecie i w czasie wychodzi poza świat i czas, gdyż w nim szuka to co pochodzi od Boga i od Niego jest kierowane, a przez to ma wartość stałą i transcendentną. Taką wartością jest każde życie ludzkie. Nie jest ono bowiem li tylko zjawiskiem spontanicznym, ani realnością fizyczno-biologiczną, lecz darem Bożym.

Stąd też życie właściwie tylko wtedy ma pełną wartość, jeśli jemu nadaje się to znaczenie. Skoro z drugiej strony ten niezwykły dar Boży płynie z miłości, każde życie ludzkie jako cenny dar Boży jest równocześnie nasycone Bożą miłością. Ona to znalazła swoje najpełniejsze urzeczywistnienie w Jezusie Chrystusie, Synu Bożym, który stał się człowiekiem (por. J 1,14; Ga 4,4), a więc w Jego życiu. A wiemy przecież, że celem życia Jezusa Chrystusa, Jego celem było oddanie siebie „za grzechy świata” (J 1,30), „na okup za wielu” (Mk 10,45). Życie Jego to jedna wielka „proegzystencja”, życie dla nas, z chwalebnym zmartwychwstaniem włącznie, abyśmy w Nim jako „pierworodnym z umarłych” (Kol 1,18a), Przyczyną naszego zmartwychwstania, mieli pełnię życia Bożego, życie wieczne (J 11,25).

Jakkolwiek Bóg, objawiający się w swoim Synu, który stał się człowiekiem, nie przestaje być dla nas tajemnicą a treść i sens naszego życia staje się przez to także tajemnicą, to jednak w Jezusie z Nazaretu, w Nim, w Jego słowie i czynach w mocy, Bóg objawił się, przemówił w Nim (por. Hbr 1,2: gr. en), ukazał się i stał się niezaprzeczalną rzeczywistością dostrzegalną we wierze obejmującą wszystko i wszystkich (Ef 1,9). Ta manifestacja Boża dokonała się w Logosie, który stał się człowiekiem (J 1,14) a więc w historii i w czasie, w których dokonał swojego dzieła zbawczego (Ga 1,4).

Z tego płynie dalszy wniosek. Z chwilą przyjścia Boga na świat w postaci człowieka (Flp 2,5—8), Jezus Chrystus, prawdziwy Syn Boży i Syn Człowieczy zarazem, powinien się odtąd stać treścią życia każdego człowieka. Trzeba więc poznać istotną treść życia Jezusa, by i ona mogła się stać naszą treścią życia. Treścią życia Jezusa było objawić nam dobrego

i miłosiernego Ojca, który swojego Syna posłał na świat, aby miłość Bożą w swojej proegzystencji przelał na nas, aby ona przenikała świat i ludzi i stała się powszechnym i najwyższym dobrem ludzkości (por. Flp 2,1—5).

Z odwiecznym Logosem, ze Synem Bożym więc, który przyjął nasze człowieczeństwo, związana jest istota życia Jezusa, mianowicie Jego totalna proegzystencja, a przez nią nowe i ostateczne przyjęcie ludzkości przez Boga. Zresztą podobnie Jezus, który stał się „za nas przekleństwem” (Ga 3,13) w zmartwychwskrzeszeniu i wywyższeniu jakby na nowo przyjęty i „usprawiedliwiony” został przez Boga (1 Tm 3,16b).

W ten sposób wywyższony Chrystus, z śmierci krzyżowej powołany do chwały (Dz 2,32n.36) rości sobie prawo do napełnienia świata Bogiem, do świata którego odkupił, oddając zań swoje życie w ofierze.

Mimo jednak, że Logos stał się człowiekiem i wszedł w ten sposób w historię, mimo że rzeczywiście umarł na krzyżu, nie utracił nic z Bożego życia (Flp 1,15), wręcz odwrotnie udziela je światu. Syn Boży jest więc jedynym pośrednikiem pomiędzy światem a Bogiem (1 Tm 2,5) i jedyną rzeczywistością Bożą a zarazem ostateczną dla świata (Kol 1,15—20). Jezus za życia swojego świadom był swoich prerogatyw eschatologicznych i niedwuznacznie podkreślił, że jest jedyną instancją zbawczą, jedynym autentycznym świadkiem Boga i jego wysłańcem, prawdziwym Synem Bożym, który przenika życie Ojca tak, że tylko On jest w stanie objawić nam Ojca (Mt 11,25—27). W Jezusie więc objawienie Boga jako Ojca zazębiała się z autoobjawieniem, z objawieniem i deklaracją swojego synostwa Bożego. Ona znów otrzymała pełną aprobatę przez Boga, który wskrzesił Jezusa z umarłych objawiając w tych dziełach zbawczych kim jest dla Niego Jezus, mianowicie Synem, a kim jest dla nas jako Syn Boży: „Panem i Mesjaszem” (Dz 3,36). Chrystus wywyższony więc, prawdziwy Syn Boży, obejmuje jako Kyrios całe nasze ludzkie jestestwo a jako Mesjasz — Chrystus kontynuuje w nas, w Kościele swoim, przez Ducha Świętego proces raz dokonanej zbawienia.

W ten sposób nasze ziemskie życie nabiera cech transcendentnych, cech życia dzieci Bożych. A odwrotnie życie Syna Bożego, stało się także życiem ludzkim, aby transcendentny Bóg mógł wkroczyć w naszą rzeczywistość historyczną i ją uczynić swoją rzeczywistością, Bożą. Faktyczne człowieczeństwo Jezusa należy jako rzeczywistość zamierzona przez Boga do odwiecznego Logosu. Syn Boży tworzy łącznie ze swoim człowieczeństwem jedną rzeczywistość, gdzie zazębiają się w tajemniczy ale także w realny sposób dwie płaszczyzny, boska i ludzka, co w teologii nazywamy „unią hypostatyczną”. Na bazie tej jedności należy wyjaśnić znaczenie zbawcze Jezusa dla nas w „Jego proegzystencji”. Można by ten proces zbawczy jeszcze inaczej określić: jako droga Chrystusa

*in se*, na której staje się Chrystusem *pro nobis*, nie przestawając być Chrystusem *in se*.

Dokonane raz na zawsze zbawienie przez Chrystusa *pro nobis* łącznie ze chwalebnyim zmartwychwstaniem, także „dla nas”, pojęte jako eschatologiczne potwierdzenie drogi Syna Bożego dla nas i za nas, umożliwia nam we wierze obrać naszą drogę chrześcijańską od „Chrystusa *pro nobis*” do Chrystusa *in se*” Ten Chrystus *in se* nie przestaje także być Chrystusem *pro nobis*, wręcz odwrotnie. On to właśnie wskazuje nam drogę do jedynej treści życia, jaką jest Bóg. Ten Bóg przecież przyszedł do nas w postaci człowieka, by nas doprowadzić do Boga.

I tu wyłania się fakt zbawczy, który w sposób szczególny ma napełnić życie zakonnika. Im bardziej intensywnie Chrystus stanie się moim życiem w wierze, w nadziei i miłości, tym bardziej będzie „Chrystusem dla mnie”, aby mógł się stać „Chrystusem we mnie” a ja z całym moim jestestwem mogę „być w Chrystusie” (*esse in Christo*).

Dzięki Chrystusowi także Bóg mieszka w nas (J 14,1—14) a to znaczy, że Chrystus urzeczywistnia w naszym życiu już teraz wymiar nadprzyrodzony. Boga będącego w nas trzeba jednak zawsze widzieć w Chrystusie i doświadczyć przez Chrystusa. Przez Chrystusa „*in se*” dochodzi się do Chrystusa „*pro nobis*”. Chrystus w swojej proegzystencji, to Chrystus miłości, który umiłował nas i wydał samego siebie za nas (por. Ga 2,20). Chrystusa więc można dopiero w pełni doświadczyć, i w Nim żyć, jeśli się także potrafi umierać jak Chrystus i tak miłować jak On, a co najmniej usiłować kochać za wszelką cenę tak jak kochał Chrystus. I znów byłby tu pewien punkt zaczepny dla życia zakonnego. Im intensywniejsze obumieranie razem z Chrystusem, aby przez nie powstać do życia Bożego nasycone miłością Boga i bliźniego, tym większa szansa realizowania w swoim życiu pełnego życia chrześcijańskiego. Jeśli do takiego powołany jest każdy chrześcijanin, to tym bardziej zakonnik. Każdy chrześcijanin ma obowiązek nadać swemu życiu sens, tzn. pójść za Chrystusem razem z Jego krzyżem aż pod Jego krzyż. W ten sposób w Chrystusie ukochamy Boga i bliźniego. O takim nakazie pisze właśnie Konstytucja o Kościele (*Lumen Gentium* 40): „Jest sprawą oczywistą dla każdego, że wszyscy wierzący we wszystkich sytuacjach życiowych i w każdym stanie powołani są do pełni życia chrześcijańskiego i do doskonałej miłości”

Ponieważ każdy człowiek jest osobą i sobą — i jednego z drugim utożsamiać nie można, także każde życie ludzkie jest inne, jakkolwiek podobne. Stąd to ogólne powołanie do doskonałości w Chrystusie, w Jego Ciele eklezjalnym nabiera także osobistą formę i treść. Te zaś są w niej jakim stopniu uzależnione od różnych danych związanych z osobowością, jej rozwojem i kierunkowością, od danych wpływających na takie

ukszałtowanie osobowości i jej cech, jak np. zróżnicowania płciowe (kobieta, mężczyzna), wieku (dziecko, człowiek dojrzały, starzec), uwarunkowania psychosomatyczne (chory, zdrowy, dziedziczenie obciążone nałogami), układy socjalne (bogaty, biedny, odpowiedni zawód) itp. Do tych uwarunkowań należy także życie zakonne, jeśli ktoś do niego został powołany i taki stan czy rodzaj życia sobie obrał. Z tego wypływa pierwszy wniosek: zakonnik jest chrześcijaninem, który ma obowiązek dążyć do doskonałości chrześcijańskiej w swoim stanie. O nim powiada *Lumen Gentium*, 43: „Tego rodzaju stan w relacji do Bożej i hierarchicznej struktury Kościoła nie jest stanem pośrednim pomiędzy klerykami i laikami. W obu grupach bowiem Bóg powołuje wiernych chrześcijan, aby w życiu Kościoła z radością móc partycypować w szczególnym zadaniu, każdy na swój sposób, celem korzystania z jego posłannictwa zbawczego”

Z tego wynika, że stan zakonny nie jest żadnym stanem pośrednim, ani wyższym, ani odosobnionym ani wyróżnionym w Kościele. Stąd też nie można zakony traktować jako centrum życia w Kościele, ani jako cel życia Kościoła.

A więc drugi i decydujący wniosek dla stanu zakonnego. Jest to stan, w którym inaczej niż w innych stanach czy zawodach, dąży się do pełni życia chrześcijańskiego.

Rodzi się dalsze pytanie. Czy to inne, czy swoiste dążenie jest określone, tzw. „Radami Ewangelicznymi”?

## 2. RADY EWANGELICZNE

Może najpierw warto wyjaśnić pewne nieporozumienie. Za rady ewangeliczne uważa się od dawien dawna posłuszeństwo, ubóstwo i czystość lub bezzennaść. Co to jest rada? W dzisiejszym znaczeniu tego pojęcia chodzi o pomoc osobie, która zwraca się do drugiego człowieka i pyta o pewną konkretną sprawę, czy to w trudności, czy w sytuacji rozpaczliwej, czy nawet w wypadku obojętnym. Oczywiście nie objęto tym wszystkich sytuacji, w których ktoś radzi się drugiego. Ten drugi to na ogół osoba, której można zaufać, i która może nam rzeczywiście służyć dobrą radą a nawet udzielić pewnej konkretnej pomocy. Przenieśmy te myśli na konkretną wymowę Ewangelii w sprawie posłuszeństwa, ubóstwa i czystości.



### a. Posłuszeństwo

Nasz polski termin posłuszeństwo jest tłumaczeniem greckiego rzeczownika hypakoe — określającego postawę słuchania (gr. akoe, od akouo: „słuchać, potakiwać głową, powiadać tak” itp.). Gr. hypo zwraca uwagę na skuteczne słuchanie kogoś, czyjegoś głosu, opinii itp. Kto tak słucha jest po prostu posłuszny. Można słuchać i nie być posłusznym. Grecki język wyraża taką postawę przez czasownik parakoe (para — zejść na stronę, odejść, odstąpić itp.). Dlatego nieposłuszeństwo może oznaczyć także „mieć własne zdanie” Synonimami pierwszej postawy jest „peithomastai — dać się przekonać”, drugiej postawy „apeitheo — sprzeciwić się, buntować się”.

Podaję tylko zasadnicze znaczenia. Często bowiem motywacja, czy cel posłuszeństwa odgrywa rolę i wtedy w konkretnym wypadku terminy wspomniane mogą nabrać nowych akcentów: „ufać komuś, nie ufać; poddawać się, oponować; dać się pouczać, nie dać się pouczać” (por. np. Łk 1,17; Dz 5,29; 32; 26,19; 27,21; Rz 1,30; 2,8; 10,21; 11,30—32; Ga 5,7; Ef 2,2; 5,6; Hbr 3,18; 4,6; Jk 3,3).

Rady ewangeliczne znajdują się w NT. Zaczniemy od Jezusa. Jak on patrzy na „słuchanie” Jezus nigdy nie pojmował posłuszeństwa względem Ojca jako „rady” Wystarczy tu wskazać na zapowiedzi męki, które cechuje twarde posłuszeństwo w najważniejszej, ale także w najtrudniejszej do wypełnienia sprawie. Zapowiedzi męki można obejmując wszystkie skrótowo ująć w ten sposób: „Syn Człowieczy musi (gr. dei) wydać siebie za nas (por. Mk 8,31 par.). Jest to posłuszeństwo dobrowolne jak na to wskazuje modlitwa Jezusa na Ogrójcu (Mk 14,36; Mt 26,39.42; Łk 22,42).

Kościół popaschalny również w żadnym tekście posłuszeństwo Jezusa nie przyrównuje do „rady”. Wystarczy tu przytoczyć klasyczny tekst z Flp 2,6—8 ze znamienym zdaniem „stawszy się posłusznym aż do śmierci”

Jezus przenosi swoje posłuszeństwo względem Ojca na nas. Można posłużyć się wieloma przykładami. Ograniczę się tylko do najistotniejszych.

Asceza wzoruje się na naśladowaniu Jezusa Chrystusa. Nie bez przyczyny powstała znana książeczka Tomasza a Kempis nosząca ten sam tytuł. Jezus powołuje do pójścia za Nim uczniów — z nich wyłania Dwunastu. Jak przedstawiają się teksty mówiące o wołaniu Jezusa: „Gdy przechodził wzdłuż Jeziora Galilejskiego, zobaczył Szymona i Andrzeja, brata Szymona, zarzucających sieci w jeziorze, byli bowiem rybakami. Jezus rzekł do nich: Pójdźcie za mną! Uczynię was rybakami ludzi. Oni natychmiast zostawili swoje sieci i poszli za Nim” (Mk 1,16—

18). Inne teksty powołaniowe są podobne do przedstawionego. Powołanie do pójścia za Jezusem to podstawowa sprawa dla każdego. Jezus woła, powołuje i domaga się wprost *posłuchu*, to co dzisiaj nazywamy *posłuszeństwem*.

Radykalizm Jezusowego wołania stanowi istotę jego posłannictwa. Kazanie na Górze jak najbardziej potwierdza powyższą myśl.

Zwróćmy jednak uwagę na fragment mówiący o prawdziwych krewnych Jezusa zanotowany przez wszystkich synoptyków. Marek kończy tę relację znamienym zdaniem stanowiącym kwintesencję na pytanie kto jest matką, bratem, czy siostrą Jezusa: „Kto bowiem pełni wolę Bożą, ten mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 3,35). Pełnienie woli Bożej nie jest radą. W tekście Mk 3,35 warto może zauważyć, że matka jest na samym końcu. NT przeświadczony jest o tym, że Ona stoi na samym początku wszystkich tych, którzy dali posłuch Bogu i Jego słowom. Ona to jest wzorem posłuszeństwa. Ale i do niej Bóg nie zwraca się z radą: Rozważ to sobie Maryjo. Możesz nie przyjąć oferty Bożej. Przecież nikt cię do tego nie zmusza. A przecież Matkę Najświętszą czcimy jako „najposłusznieszczą” obok i oprócz Syna Bożego za jej doskonały akt posłuszeństwa płynący z wiary: „Oto ja służebnica Pańska, niech mu się stanie według słowa twego” (Łk 1,38). Naprawdę bylibyśmy sprzeczni z teologią posłuszeństwa Biblii w ogóle, gdybyśmy mówili o „radzie”.

Jak więc wkradło się w świadomość ascezy chrześcijańskiej, że posłuszeństwo jest „radą ewangeliczną”, skoro nie ma ku temu podstaw. Posłuszeństwo wypływa dla wszystkich chrześcijan z oferty Bożej skonkretyzowanej w Ewangelii Jezusa w wołaniu o pójściu za Nim. Można oczywiście powiedzieć nie, wypaść zupełnie z drogi pójścia za Jezusem jak Piotr, który po wyznaniu mesjańskości Jezusa pod Cezareą Filipową chciał Go odwieść od pełnienia woli Bożej aż do końca. Wiadomo jak brzmiała nagana udzielona Piotrowi. Na ogół tłumaczymy jak Biblia Tysiąclecia: „Zejdź mi z oczu, szatanie...” (Mk 8,33). Tekst grecki brzmi: *hypage opiso mou, satana...*; zwrot „*opiso mou*” spotykamy przy scenach powołaniowych, kiedy Jezus woła: „Pójdźcie za mną” — *deute opiso mou*” (Mk 1,17). Zestawiając te dwa teksty należy stwierdzić: Pójście za Jezusem, znaczy pełnienie woli Bożej za Mistrzem aż do krzyża włącznie. Kto przeszkadza w pełnieniu woli Bożej i sam jej nie pełni, nie może być bratem, siostrą ani matką Jezusa, nie może być chrześcijaninem. Posłuszeństwo nie jest więc „radą ewangeliczną” lecz twardym imperatywem Jezusowym względem każdego chrześcijanina.

### b. Ubóstwo

Jak się przedstawia „rada ubóstwa” Na ogół mistrzowie życia duchowego powołują się w tej kwestii na Mt 19,21n: „Jeśli chcesz być doskonały, idź sprzedaj, co posiadasz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za mną” Zapomina się przy tej sposobności o tym, że tekst jest redakcyjny w stosunku do oryginału zanotowanego w Mk 10,21: „Jednego ci tylko brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co posiadasz i rozdaj to ubogim, a będziesz miał skarb w niebie! Później przyjdź i pójdz za mną” W relacji Marka słowa Jezusa są rozkazem dla tego właśnie człowieka, który pyta o osiągnięcie „życia wiecznego” (Mk 10,17), a więc o zbawienie a nie o jakiś dodatek obok, czy oprócz zbawienia. Ale czy wobec tego z Mt 19,21n nie można uzyskać argumentu dla tezy o „radzie ubóstwa” Raczej nie, gdyż dążenie do doskonałości według Mateusza jest obowiązkiem każdego ucznia Chrystusa, każdego chrześcijanina: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5,48). Nie patrzmy już na to, jaki podkład myślowy służył Mateuszowi do wyboru terminu *teleios* — doskonały — Biblia bowiem prócz Mt mówi o dziełach Bożych, są doskonałe (Pwt 32,4; 2 Sm 22,31; Ps 19,8; Rz 12,2; Jk 1,17.25; 1 J 4,12), ale nigdy o Bogu. Czy Mt nie zhellenizował przypadkiem pojęcia „miłosierdzia”? Występuje ono bowiem w tym samym kontekście u Łukasza (Łk 6,36). Lub też, czy nie mamy tu do czynienia z antropomorfizmem skopiowanym z przykazania starotestamentalnego: „Bądźcie święci, ponieważ Ja jestem święty” (Kpł 19,2; 1 P 1,15n)?

W każdym razie z Mt 5,48 również nie można wyczytać argumentu dla „rady ubóstwa” Tekst trzeba odczytać w atmosferze radykalizmu Kazania na Górze. Bogactwo łatwo może się stać powodem zaniechania spraw Bożych, przywiązania się do dóbr tego świata i przedkładania „mamony” ponad Boga. Widać, że „bogaty młodzieniec” był już tak przywiązany do swoich dóbr, że przedkładał je ponad pójście za Jezusem. Jeśli ktoś jest wołany przez Jezusa do pójścia za Nim a z tym pójściem łączy się ubóstwo, wtedy nie chodzi tu o radę, tylko o imperatyw powołaniowy.

### c. Czystość

Skoro mówimy o „radach ewangelicznych” nie jesteśmy zobowiązani analizować tekstów Pawłowych w tym względzie. Na temat bezżenności *expressis verbis* mówi tylko Mt 19,11: „...są bezżenni, którzy nie wstąpili w związki małżeńskie dla królestwa niebieskiego, kto może pojąć, niech

pojmuje” Jezus w tym wypadku ani nie nakazuje ani nie radzi obrania stanu bezżenności. Bezżenstwo dla królestwa Bożego jest inną formą życia niż małżeństwo, w którym także trzeba kochać Boga ponad wszystko. „Pojąć” tę sprawę można tylko dzięki łasce Bożej („jedynie ci, którym dano”). Jeśli ktoś otrzymał taki dar zrozumienia „spraw Bożych” — inaczej, jeśli Bóg powołuje go do takiej formy życia a nie innej, to wtedy nie chodzi o radę, tylko o powołanie, równające się rozkazowi. Można tu dla porównania przytoczyć słowa Jahwe wypowiedziane do proroka Jeremiasza: „Nie weźmiesz sobie żony i nie będziesz miał na tym miejscu ani synów ani córek” (Jr 16,2). A formuła „nie będziesz” itp. wprowadza „przykazania Boże” i jest podstawą, tzw. prawa apodyktycznego, gdzie nie chodzi o „rady” tylko o „rozkazy” w większości wypadków *absolutne*.

Wobec powyższego warto by może skorygować nomenklaturę i mówić o ślubach posłuszeństwa, ubóstwa i bezżenności jeśli chodzi o zakonników. Są one dokumentacją najsilniejszego dążenia do życia za wzorem Chrystusa, którego cechowało świętość i doskonałość, płynących szczególnie z zupełnego posłuszeństwa względem Ojca, zupełnego ubóstwa, aby swoje ubóstwo dać wszystkim i bezżenstwa, by służbie Bożej mógł się oddać bez reszty aż do śmierci krzyżowej włącznie, do śmierci za nas. Wtedy śluby zakonne nie jako rady, lecz jako powołanie otrzymują pełny wymiar. Na ogół ogranicza się je do wymiaru wertykalnego. Widać, że Jezus stał się posłuszny, ubogi i bezżenny dla nas. Śluby zakonne przez to otrzymują wyraźne znamię proegzystencji, jeśli mają się mieścić w ramach naśladowania Chrystusa. W tej „proegzystencji” ślubów przez „Chrystusa pro nobis” zakonnik powinien zdążać do „Chrystusa in se”, aby Bóg stał się w końcu i dla niego jak i dla Chrystusa wszystkim we wszystkim.

### 3. ŻYCIE ZAKONNE JAKO „KONIECZNOŚĆ” I JAKO „MOŻLIWOŚĆ”

Z powyższych rozważań jakby wynikało, że Bóg niby „zmusza” do obrania życia zakonnego. Tak i nie! Może lepiej powiedzmy, że Bóg stwarza każdemu swoistą sytuację zbawczą, będącą równocześnie łaską dla nas według przekonań św. Pawła, że Bóg nas już wtedy umiłował, nim zaczęliśmy istnieć. Jeśli dla pewnych ludzi tą swoistą sytuacją zbawczą jest życie zakonne, w którym jedynie mogą pójść za Chrystusem, wydaje się, iż wtedy trzeba szukać drogę naśladowania Jezusa w życiu zakonnym. Oczywiście pomijam tu cały szereg wskazówek teoretycznych i praktycznych dotyczących faktyczności powołania, jego pielęgnowania i realizacji. Chodzi o istotę życia zakonnego. A ta jest pójście za

Chrystusem w takiej to właśnie formie. Przez „sytuację zbawczą” rozumie nie tylko formę możliwości zbawienia. Takie myślenie nie odpowiadałoby myśleniu Chrystusa. Sytuacja zbawcza to ta możliwość dana mi przez Boga, w której jak najpełniej już tutaj na ziemi mogę umiłować Boga i ludzi.

Skoro największą miłość zbawczą Jezus ukazał w swojej walce ze złem łącznie ze śmiercią, można włączyć się do tej Jezusowej walki w różny sposób. Jeśli dla mnie ta możliwość walki ze złem w świecie ma się stać realnością w życiu zakonnym, wydaje się, że powinienem właśnie tam przez usilną miłość Boga i człowieka zwalczać zło. Takie ustosunkowanie się do świata może równać się ucieczce od niego, by mu służyć ale w sposób zbawczy. Z chwilą kiedy stawia się świat obok Boga a nawet nad Bogiem, trzeba podjąć niezwłoczną decyzję, która „ten świat” ustawi w należytej relacji do Boga. Jeśli tę radykalną zmianę wartości, która nazywa się właściwie „nawróceniem” mogą podjąć tylko w życiu zakonnym, wydaje się, że nie mam wyboru jak tylko służyć Bogu i ludziom „za murami klasztorными”. Nic więc dziwnego, że „ucieczka przed światem” celem znalezienia Boga jako jedynej i absolutnej wartości należała od samego początku do jednego z istotnych elementów życia zakonnego.

„Nawrócenie” jest tedy pierwszym krokiem na drodze do życia zakonnego. Jest punktem zwrotnym podyktowanym powołaniem do całkowitego pójścia za Jezusem, do obrania Jego drogi służenia Bogu i światu.

#### 4. ZAKONY ONGIŚ I DZIS

Początki życia zakonnego związane są z ideałem szukania i znalezienia Boga daleko od (grzesznego) świata. Mnich (gr. monos, monachos) już etymologicznie wskazuje na człowieka, który żyje sam, w samotności, w separacji. Biblia żyje rozwojem i pogłębieniem myśli objawionej. Jakkolwiek Biblia jakby zawiera całokształt objawienia, nie znaczy to, że byśmy nie rozpatrywali jej wciąż na nowo, pogłębiali i przystosowali do konkretnych potrzeb Kościoła a więc i do życia zakonnego. Różnie więc odczytywano wezwania Jezusa do świętości w Kościele, różnie i w życiu zakonnym. Nie możemy więc z naszej aktualnej rzeczywistości oceniać to co było i jak kształtowano życie zakonne od początku po dziś dzień, lecz powinniśmy się wczuć w myślenie tych, którzy lub to w kontemplacji w zupełnym oderwaniu od świata służyli Bogu, lub to w aktualnym życiu, w służbie bliźniego, na misjach, w szpitalach itp. Wszystkim modelom życia zakonnego służył jako podstawa model biblijny — model zaparcia, wynikający z radykalnie pojętego naśladowania Chry-

stusa. Biblijne obumieranie (tzw. ontogeneza) stoi u podstaw każdego ideału zakonnego i każdej formy życia zakonnego. Obumieranie nie jest jednak li tylko procesem odwrotu od złego, lecz procesem jak najbardziej pozytywnym. Umiera się, by żyć dla Boga, dla Chrystusa, dla bliźniego.

Stąd też formy życia zakonnego nie pojęte dla dzisiejszego człowieka wypływały jednak z idei wspólnej — a ta bowiem brzmi: „żyć całkowicie dla Boga”. A ponieważ nie ma życia dla Boga bez Chrystusa, zawsze w jakiś sposób nawet forma skrajnego zaparcia się i abnegacji, była życiem dla ludzkości. Przeszłość zresztą powinna służyć jako lekcja. Powinniśmy w przyszłości skorzystać z tych przykładów i modeli, które i dzisiaj mogą być bardzo przydatne dla modeli i form zakonów po II Soborze Watykańskim.

W wizji pierwszych mnichów świat może przedstawiał się zbyt negatywnie. Powstaje jednak pytanie, czy to co się dzisiaj dzieje w świecie, wśród narodów i państw, zachęca do oceny pozytywnej? Niemniej i ten obecny świat jest miejscem człowieka. Im więcej świat będzie nasycony ideałami, dobrem, Bogiem, tym bardziej wróci do swojego przeznaczenia z woli Stwórcy. Stąd to dzisiaj życie zakonne, obojętnie jaki realizowałoby się model, potrzebne jest światu. Zakony są potrzebne światu, gdyż w nich odbywa się obumieranie dla tego świata, by się stał Bożym.

## 5. CHRYSTOCENTRYZM W DUCHOWOŚCI ŻYCIA ZAKONNEGO

Z powyższych dociekań wynika, że szukanie Boga w Chrystusie i poprzez Chrystusa w sposób jak najbardziej intensywny i wyłączny uważać należy za istotną sprawę w duchowości życia zakonnego. Z drugiej strony wiadomo, że to szukanie Boga, lub po prostu Chrystusa odbywa się w tym świecie. Upodobnienie się do Chrystusa w życiu tu na ziemi polega więc w pierwszym rzędzie na tym, by nie tylko wypowiedzieć walkę wszelkiemu złu w sobie i w świecie, lecz ją stoczyć i to skutecznie. Jeśli zaś szczytowym momentem zbawczym w życiu Chrystusa były wydarzenia paschalne, śmierć i zmartwychwstanie, szczytowym wydarzeniem w życiu zakonnym powinno być stałe obumieranie, „zgubienie” swojego życia, aby je wciąż na nowo znaleźć i usadzić w Chrystusie. W ten sposób razem ze Zbawicielem świata ten, który umiera dla niego, aby w sobie usunąć zło i w otaczającym go świecie, włącza się jak najbardziej aktywnie w najważniejsze i właściwie jedyne zadanie Zbawiciela, odkupienia świata, uświęcenia go i doprowadzenie do Boga. Zbawiając siebie i świat uświęcamy go. Uświęcenie wynika bowiem z procesu zbawczego i jest jego celem. W tym procesie uświęcenia, w procesie

się uduchowienia wspiera nas Duch Święty jako pierwszy Dar Boga i Chrystusa, zmartwychwstałego dla Kościoła i tych, którzy w nim kontynuują dzieło zbawcze Chrystusa. Jeśli tego procesu uświęcenia wspartego Duchem Świętym nie można w całej pełni i rozciągłości urzeczywistnić jak tylko w życiu zakonnym, wtedy wyłącznie tam trzeba szukać Chrystusa, stać się podobnym do Niego, stać się Jego obrazem (1 Kor 15,49; 2 Kor 3,18—3,4; Kol 3,10).

Z tego płynie może bardzo skrajny wniosek. Oczywiście nasze zbawienie zależne jest od miłosierdzia Bożego. Czy jednak w powołaniu do wyłącznego szukania Chrystusa w tym świecie nie objawia się niezwykła miłość Boga względem powołanych. Jeśli Bóg od Matki Najświętszej powołując ją na Matkę swojego Syna celem zbawienia świata domagał się posłuchu, owszem posłuszeństwa we wierze, czy Maryję nie ukochał w sposób dla nas nie pojęty? A Jezus Chrystus, posłuszny we wszystkim Ojcu, był przecież „Synem umiłowanym” (por. Mk 1,11 par.). Powołanie do miłości Boga w świecie w Chrystusie płynie również z miłości Bożej i jest ofertą. Kto taką ofertę odrzuci? Ona dla konkretnego człowieka wspartego łaską powołania staje się wprost rozkazem. Ten imperatyw powołaniowy realizuje się w życiu zakonnym w sposób wiążący przez, tzw. śluby zakonne. Skoro pójdzie za Chrystusem, realizuje się „w byciu razem z Nim” (Mk 3,14), lub według św. Pawła „bycia w Nim” jest sprawą życiową, jakkolwiek procesem dojrzewania, więc ciągłym procesem, śluby zakonne, rozumiane jak uroczyste przyrzeczenia są jak najbardziej na miejscu i będą wciąż aktualne.

## 6. ŚLUBY ZAKONNE I KOŚCIÓŁ

Patrząc na Biblię możnaby śluby przyrównać najpierw do przymierza zawartego z ludźmi, które miało moc obowiązującą obie strony. Propozycja wychodzi od Boga. Z chwilą zawarcia przymierza trzeba jednak dochować tego co się przyrzekło. To przyrzeczenie obwarowane zostało na Synaju Dekalogiem. Przykazania są gwarancją przymierza i wieńczą je śluby wypływające z przyrzeczenia całkowitego pójścia za Chrystusem. Stanowią więc kościec życia zakonnego. Zwolennicy „Rad ewangelicznych” powołują się chętnie na sformułowanie: „Jeśli chcesz...” Zapomina się przy tym, że należy je interpretować tak jak wyjaśnia się nakazy i zakazy objęte, tzw. prawem kazuistycznym ST.

Sformułowanie takie jak: „jeśli chcesz wejść do królestwa Bożego, zachowaj przykazania” nie jest więc radą, ale postawieniem warunku. Inaczej, warunkiem koniecznym zbawienia jest zachowanie przykazań.

W sprawie ubóstwa w sformułowaniu Mt 19,21n interpretacja po-

winna więc pójść w następującym kierunku: ubóstwo dla konkretnego człowieka z którym Jezus rozmawia jest koniecznością na jego drodze do Boga a nie radą.

Wydaje się jednak słuszną sprawą śluby zakonne jak przyrzeczenia Bogu łączyć z Kazaniem na Górze jako prefiguratywnie w nim sygnalizowane a nawet łączyć z Modlitwą Pańską.

Aby mogła się spełnić wola Boża, konieczne jest posłuszeństwo ze strony człowieka. Prośba więc o nadejście i realizację tej rzeczywistości Bożej, którą jest Jego królestwo, jest prośba o realizację najwyższej wartości w życiu zakonnika, co stanowi podstawę każdego ślubu zakonnego.

Prośba o chleb na co dzień — a już nie na jutro, odpowiada pierwotnym ideałom ubóstwa, ideałom Jezusa i tym, którzy poszli za Nim. Ufność trzeba pokładać w Ojcu, który karmi ptaki niebieskie i przyodziewa lilie polne w najwspanialsze szaty (Mt 6,25—29). Sprawy ziemskie, podrzędne schodzą na drugi plan: „Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie...” (Mt 6,32). Ci którzy poszli za Jezusem żyli wyłącznie dla królestwa Bożego. Szli za Nim bez trzosu, bez laski, Bóg był dla nich wszystkim.

Śluby zakonne od posłuchu przez ubóstwo do bezżenności nie są więc czymś zewnętrznym, formą decydującą o życiu zakonnym, ale one wypływają z nauki i przykładu Jezusa, z Jego proegzystencji. Wiążą się jak najściślej z Ewangelią i stanowią ośrodek pełnego „naśladowania” Chrystusa dla tego, który nie może gdzie indziej tak pójść za Jezusem jak właśnie w życiu zakonnym. Najpierw więc zakonnik jako taki powinien żyć dla Chrystusa, aby się także stać zakonnikiem dla innych, jak i Chrystus „*in se*” jest Chrystusem „*pro nobis*”

Już inną sprawą jest odpowiednie ukierunkowanie życia zakonnego, nadanie mu pewnych form i ram. Nie zabrakło na przestrzeni historii zakonów prób odnowy życia zakonnego przy równoczesnych usiłowaniach dostosowania go do aktualnych potrzeb Kościoła i świata. Nasze rozważania nie odbiegają od najnowszych tego rodzaju przemyśleń, zawartych w Dekrecie o odnowie życia zakonnego, nie odbiegają również od zasadniczych myśli, które obecny Papież Jan Paweł II wyraził w licznych przemówieniach, listach apostolskich i instrukcjach do i dla zakonów, czy różnego rodzaju zgromadzeń o profilu zakonnym. Choćby z tych dokumentów wynika, że zakony jak najbardziej są związane z życiem Kościoła. Nie bez powodu tedy Dekret o odnowie życia zakonnego zaczyna się od powołania się na Konstytucję dogmatyczną o Kościele. Dekret przez to podkreśla — a czyni to wyraźnie w drugim akapicie punktu wstępnego, że zakony, od zarania, od form pustelniczego życia poczynawszy nie są „inicjatywą prywatną”



Tym bardziej życie wspólne w zakonie nie może być inicjatywą prywatną. Trzeba jednak dodać, że własnej osobowości nie można „utopić” w życiu wspólnym.

Nawet w ST przy niezwyklej poczuciu znaczenia zbiorowego nigdy nie przestaje istnieć osoba. Warto tu wskazać na dialog Jahwe z prorokiem Jeremiaszem w opisie jego powołania (Jr 1,4—10). Stąd też ważne jest spostrzeżenie, że życie wspólne jako forma powinna budować się na strukturze wewnętrznej. A o tej decyduje łaska powołania i jej konsekwentna realizacja dotycząca każdego z osobna. Nie bez powodu św. Paweł w swojej bogatej wizji Kościoła powszechnego i Kościołów lokalnych mówi o zadaniu i funkcji każdego z osobna, mówi o poszczególnych charyzmatach, widząc je równocześnie scalone w jednym wielkim organizmie, w Ciele eklezjalnym Chrystusa, gdzie jeden Duch rozdaje hojnie przeliczne dary. Wołanie Chrystusa do każdego z osobna jest wtedy równocześnie wołaniem do wspólnoty.

Przecież do elementów eklezjotwórczych zaliczamy wołanie Jezusa uczniów, wyłonienie z nich grupy Dwunastu i „uczynienia — epoiesen” ich Dwunastu, mimo poprzednich indywidualnych powołań (Mk 1,16—20).

Zakonnik powołany do życia wspólnego powinien mieć tę świadomość, że swoje osobiste powołanie będzie realizował we wspólnocie. Wzorem realizacji powinien być sam Chrystus we wszystkim czym był dla swojej pierwszej wspólnoty i czym byli uczniowie i apostołowie razem z Nim. W zakonach żyje się więc proeklezjalnie, tj. dla Kościoła i żyje się w samym Kościele: „Zakonnicy powinni bacznie zwracać na to uwagę, że przez nich Kościół faktycznie powinien być ukazany dziś i jutro coraz bardziej wierzącym a Chrystus niewierzącym” (Lumen Gentium 46).

Śluby zakonne, stanowiące istotę życia zakonnego stoją więc w służbie nie tylko zakonnika, zakonu, ale również Kościoła powszechnego a nawet mają wymiar misyjny. Świat powinien się dowiedzieć o zakonach.

Łączność zakonów z Kościołem i ze światem zasadza się na celowości Kościoła. W nim realizuje się teraz królestwo Boże, czyli zbawienie. Stąd to śluby zakonne ze swej istoty są ukierunkowane zbawczo. Śluby wprawdzie są cechą istotną zakonników i tym różnią zakony od innych katolików. Zazębiają się jednak z misją zbawczą Kościoła i wszystkich jego członków. Śluby nie powinny więc z ich racji wspólnego celu Kościoła być celem samym w sobie, lecz ich istota polega na pełnej realizacji życia w Chrystusie, w Kościele, dla Kościoła i dla świata.

## 7. ŚLUBY ZAKONNE I ŚWIAT

Mimo, że Chrystus powinien stać się jedyną wartością w życiu zakonnym, trzeba jednak na co dzień liczyć się z rzeczywistością otaczającą i klasztory i ich mieszkańców. Ta rzeczywistość, którą ogólnie można nazwać „świat” pochodzi od Boga i została przekazana człowiekowi. W tym świecie człowiek ma jakby stwórczy udział, czerpie z pełni stwórczej mocy Bożej. Można by nawet powiedzieć, że Bóg pozwala człowiekowi brać udział w Bożej egzystencji, owszem jako stworzenie, ale także jako obraz i podobieństwo Boga. Człowiek nie powinien tych znamion Bożych w Nim zatracić, lecz wzbogacić w sobie i w innych, aby w ten sposób brać udział w uświęceniu i udoskonaleniu świata. Powinien go skierować ku Bogu, jak to czynił Jezus Chrystus głównie przez to, że przyszedł na ten świat i odkupił go na krzyżu. Dzieło zbawcze Jezusa było radykalnie skierowane ku „nowemu stworzeniu”

Świat istnieje dla człowieka i człowiek ma prawo i obowiązek nadać sens swojemu życiu tu na świecie. To również znaczy, że powinien korzystać z dóbr tego świata, celem wzbogacenia swego człowieczeństwa. Właściwie każdy człowiek jest odpowiedzialny za udoskonalenie świata. Gdy jeden na drugiego będzie przerzucał odpowiedzialność za losy świata, nie będzie lepiej na świecie lecz gorzej.

Z chwilą kiedy na ten świat przyszedł sam Syn Boży, On napełniając wszystko pełnią Bożą (Kol 1,19) wspiera człowieka w prawdziwym znalezieniu siebie w świecie. W ten sposób człowiek łącznie z rzeczywistością świata przyjęty zostaje w rzeczywistość Boga. Skoro Chrystus jest największym darem Bożym dla świata, owocem największej miłości Bożej, Chrystus siłą rzeczy jest największym dobrem tego świata, jego celem i jego środkiem. Chrystus jest tedy także największym dobrem człowieka. Kto nie przyjmuje Chrystusa, neguje Go, nie może faktycznie brać udziału w urzeczywistnianiu się świata. Taki człowiek żyje tylko w świecie i pozbawia siebie największej wartości, jaką dla świata i w świecie stanowi Jezus Chrystus. Kto natomiast zauważa tę rzeczywistość Bożą w świecie jaką jest Chrystus, ustawi także w odpowiedniej relacji do Chrystusa wszelkie dobra czy sprawy tego świata, ustawi je pod kątem dzieła zbawczego Chrystusa, pod kątem Chrystusa „pro nobis” Im więcej człowiek zbliża się do Chrystusa w tym świecie, tym bardziej łączy się w Jego dzieło zbawcze. Taki człowiek stawia Boga ponad dobra tego świata, albo lepiej będzie umiał widzieć proporcje i relacje dóbr tego świata do Boga. Taka postawa uniknie tego co nazywamy „światowością”, gdyż dobra tego świata nie nabiorą dla niego cech ujemnych. Będzie na tyle z nich korzystał na ile to jest potrzebne, by żyć wyłącznie dla Boga. Wydaje się, że tu tkwi tajemnica „wyrzeczenia” się dóbr

tego świata tych wszystkich, którzy w życiu zakonnym pragną znaleźć tylko Boga. A śluby zakonne jako uroczysta przysięga dana Bogu, jako rodzaj konsekracji swojego człowieczeństwa na służbę Bogu, pomagają mu w tym celu, mianowicie w świecie znaleźć Boga. W tym wyrzeczeniu się, w tym obumieraniu, śluby zakonne, posłuszeństwo, bezżeństwo i dobrowolne ubóstwo są jak najbardziej zakotwiczone. Kto swoje prawo samodecyzji kładzie w ręce Boga, wsłuchuje się w to co Bóg do niego mówi, aby mógł spełnić Jego wolę. Kto dobrowolnie rezygnuje z małżeństwa z powodu „królestwa Bożego” nie omija właściwie partnera człowieka ani nim nie gardzi, ale się nim nie wiąże, by mógł tylko i wyłącznie służyć Bogu. Kto rezygnuje z dóbr tego świata, aby w ten sposób w tym świecie Go znaleźć z innymi zmanifestować, ten staje się ubogi.

#### 8. ŻYCIE ZAKONNE JAKO ZNAK DLA ŚWIATA

Rezygnacja, z której wyrasta konsekracja w życiu zakonnym podkreśla równocześnie relatywność i przemijalność rzeczy i spraw doczesnych (por. 1 Kor 7,29—31). One wprawdzie dalej istnieją, ale nie mają wpływu na formację duchową osobowości. Nie na nich opiera się życie zakonne w swojej wewnętrznej strukturze, lecz na Bogu. W ten sposób stan zakonny zwraca światu nie tylko uwagę na wcielenie religijnego wymiaru w życie ludzkie, lecz sam stara się przykładowo tę rzeczywistość Bożą w świecie realizować w swoim życiu. Znaczy to równocześnie, że istnieje możliwość i faktyczność takiej realizacji. Kto nie potrafi tej rzeczywistości Bożej, którą w końcu jest Chrystus realizować żyjąc w świecie, wydaje się, że jest do tego powołany, aby ją realizować w zakonie. Wtedy życie zakonne staje się jakby koniecznością i celem pełnego pójścia za Chrystusem. Powołanie do życia zakonnego jest wtedy radykalnym wołaniem „pójdź za mną” i czasem tak głośnym, że nie można mu się oprzeć, czasem tak cichym, że nie można go usłyszeć.

Dzisiejszy świat nie sprzyja ideologii życia zakonnego. Proces ateizacji i laicyzacji jest wielki i dokonuje się wszechstronnie, iż łatwo prześląknąć chociażby tylko niektórymi ideami modnymi dla tego rodzaju procesu. Że są to ideologie zwodnicze pokazują owoce: desperacja, brak celu w życiu, nie widzi się sensu życia, sobkostwo, materializm pragmatyczny, chęć wyżycia się kosztem innych, złudze obietnicy w systemach o podłożu marksistowskim, bezrobocie w systemach kapitalistycznych, mimo równouprawnienia, rasizm, mimo wolności religijnej prześladowania, wojny, terror, mafia, brutalność, korupcja itp. Nie chodzi tu o wyliczenie kompletów, o takie nie trudno. Jedno jest pewne, bez Chrystu-

sa trudno żyć dla drugiego, dla świata, gdyż to wymaga samozaparcia i wyrzeczenia.

Z tych to racji życie zakonne a zwłaszcza takie, w którym realizuje się pójście za Chrystusem w całym swym radykalizmie, zyskuje na znaczeniu w sensie znaku i misji dla świata, tak bardzo zdążającego do oderwania się od Boga. Zakony przypominają o jedynym szczęściu, o jedynej wartości, o zasadniczym celu ludzkości. Wartości tego świata winny służyć jedynej wartości — Bogu!

Skoro zakony mają z polecenia Kościoła i z pojmowania siebie spełniać taką misję, potrzebna jest w każdym zakonie odnowa. Nie powinna się ona ograniczyć do dekretów, do przemówień papieskich, do tego co z zewnątrz ustala program odnowy. Te wszystkie zachęty, wypomnienia, wskazówki, rozważania, są przecież tylko przypomnieniem opartym na Ewangelii i nauce Kościoła. Trzeba ze słuchania przejść na jego realizację, z refleksji do konkretyzacji, z ogółów do szczegółów — do przykładowego życia zakonnego w posłuszeństwie, czystości i ubóstwie. Tylko wtedy zakony przyczyniają się do przyspieszenia „nowego stworzenia”, które ma objąć wszystkich.

Tak pojęte życie zakonne, jego duchowość może się stać dla świata pewnym wzorcem obiektywnej oceny wartości tego świata, zarówno w teorii jak i w praktyce. Tak jak ongiś Chrystus przypominał światu o Bogu a za Nim czyni to wciąż i na nowo Kościół wsparty Duchem Świętym, tak też i zakony w ramach Kościoła mają być dla świata znakiem Chrystusa „pro nobis”, prowadzącym do Chrystusa „in se”.

## ZAKOŃCZENIE

W ostatecznym podsumowaniu można więc tak powiedzieć, że istotą życia zakonnika jest takie pójście za Chrystusem, taki posłuch, który konkretnej osobie „powołanej” nie udałoby się zrealizować żyjąc inaczej (w świecie, w małżeństwie, w komforcie, luksusie itp.). Duchowość zaś zakonna skupiona jest wokół takiej i nie innej realizacji powołaniowej. Oczywiście, że pójście za Chrystusem rozumiemy jak wyżej starano się przedstawić — może lepiej, jak tego domaga się sam Chrystus. Ojciec św. Jan Paweł II wypowiedział w swojej podróży do Afryki, w dniu 15 lutego 1982 do zakonników i zakonnic w mieście Ibadan słowa, którymi chciałbym zakończyć refleksje na temat istoty i duchowości życia zakonnego: *„Chrystus, który ogołocił samego siebie, jest Waszym wzorem i Waszą mocą. Wy sami natomiast nie winniście nigdy kwestionować Waszej tożsamości. Świadomość powołania, radość, która Was*

przenika i pokój, który z Was wypływa oraz Wasze gorliwe zaangażowanie apostolskie w pracy dla dobra ludzi, którym służycie, są wymownym świadectwem mocy Chrystusowej łaski i wyższości Jego miłości” (O życiu zakonnym, 191n).

Ze słów Papieża wynika, że powołaniu towarzyszy łaska, aby nawet w słabościach życia zakonnego, mogła się objawić moc Chrystusa. Do istoty więc życia zakonnego i jego duchowości należy walka ze złem, należy umieranie za przykładem Chrystusa, należy stać się za wzorem św. Franciszka z Asyżu „drugim Chrystusem”, należy za łaską Bożą pojąć jedną sprawę, że całkowicie chcę należeć do Chrystusa i pełnić to co mi zleca do wypełnienia właśnie w zakonie w formie przymierza nowotestamentalnego: Ja jestem Twoim Chrystusem a Ty jesteś moją własnością w zakonie. Prócz Chrystusa nie będziesz wyznawał po tym przymierzu, po ślubach zakonnych żadnych innych bożków, które wkradają się w zakony w różnych postaciach. Św. Franciszek nazwał siebie i swoich braci *fratres minores* — bracia mniejsi. Nie chodziło mu tylko o pokorę, ubóstwo, o poniżenie itp., ale o istotę duchowości, o zrozumienie słów Jezusa „sługami nieużytecznymi jesteście” — w obliczu Boga. Zakony właśnie mają światu uwidocznic, że człowiek jest przepojony Bogiem i Bóg jest i powinien być jedyną wartością ludzkości. Dlatego dewizą św. Franciszka stało się hasło aktualne dla wszystkich i na zawsze: Bóg mój i moje wszystko.

## LITERATURA W WYBORZE

### 1. W JĘZYKACH OBCYCH

- Albrecht B., *Dimensionen evangelischer Aramt*, Meiningen—Freising 1978.
- Eger J., *Herz der Kirche? Kritische Betrachtungen zum Ordensleben*, Freiburg i.Br. 1981.
- Häring B., *Orden im Umbruch*, Köln 1970.
- Holtz L., *Schwestern in der Nachfolge Christi*. Ein Werkbuch für das Ordensleben I., Kevelaer 1967.
- Izard R., *Ordensberufung in heutiger Zeit*, Kevelaer 1966.
- Koser C., *Unser Leben mit Gott in der Welt von heute*, Werl 1972.
- Langkammer H., *Spiritualität — Keine Sache für Jedermann?* Trier 1985.
- Laplace J., *Du hast uns gerufen*, Freiburg i.Br. 1966.
- Schillebeeckx E., *La definition typologique du laic chretien selon Vatican II*, w: L. Eglise de Vatican II. Wyd. G. Barauna, t. 3, Paris 1966, ss. 1023—1087.
- Sudbrack J., *Prognosen einer kommenden Spiritualität*, Würzburg 1969.
- Sudbrack J., *Modelle für ein Leben als Christ*, Würzburg 1970.

## 2. W JĘZYKU POLSKIM

(nie przytaczam dokumentów II Soboru Watykańskiego  
sądząc że są znane i że bez nich nie można dzisiaj mówić  
o istocie i duchowości życia zakonnego)

Guillet J., *Jezus Chrystus wczoraj i dziś*, Kraków 1982.

*Homo meditans*, Praca zbiorowa pod red. Ks. W. Słomki, I — *Medytacja*, Lublin 1984. II — *Kontemplacja i działanie*, Lublin 1984. III — *Asceza odczłowieczenie czy ucłowieczenie*, Lublin 1985.

Jankowski A., *Ciasna brama i wąska droga*. O współczesną odnowę życia zakonnego, Poznań 1984.

*Kapłani i zakonnicy w literaturze powojennej*, praca zbiorowa pod red. J. Króla, Warszawa 1973.

*O życiu zakonnym* — Jan Paweł II — Przemówienia — Listy Apostolskie — Instrukcje, Poznań (Pallottinum) 1984.

*Redemptions donum* — Jan Paweł II — Adhortacja apostolska Ojca Świętego Jana Pawła II o konsekracji zakonnej w świetle tajemnicy Odkupienia, w: *Życie Katolickie III* (1984) nr 5(23)130—155.